

RAPORT OPISOWY

Athens University of Economics and Business

Semester zimowy 2011/2012, 01.10.2011-10.02.2012

Studia I stopnia, MIESI, ukończonych semestrów na SGH przed wyjazdem: 4

Miejsce pobytu:

Do Aten zdecydowanie najłatwiej dostać się samolotem. Loty bezpośrednie oferuje tylko LOT, z przesiadkami można za to znaleźć czasami tańsze oferty. Generalnie przelot w jedną stronę kosztuje około 400 zł. Jest też możliwość pojechania autobusem – wychodzi niewiele taniej, cała podróż zajmuje około 48h.

Same Ateny nie są jakiś zachwycającym miastem. Wyróżnia się tylko stara część z Akropolem oraz deptakami dla turystów i okolica portowa. Większość miasta jest trochę zaniedbana, niektóre dzielnice są naprawdę brudne i niebezpieczne. Dla przykładu: prawie cały październik niewywożone były śmieci, które leżały przez ten czas na ulicach, naprawdę robiło to fatalne wrażenie. Poza tym w mieście jest mnóstwo kieszonkowców, spora część Erasmusów, w tym ja, została okradziona dosłownie na ulicy. Nie licząc jednak tych minusów, cała reszta Grecji jest świetna. Piękne krajobrazy, śliczne małe miasteczka, niezwykle przyjaźni ludzie sprawiają, że człowiek naprawdę może poczuć się zrelaksowany. Polecam też wycieczki na wyspy – promy są na wyciągnięcie ręki, bilety można rezerwować szybko przez Internet, a wycieczki na wyspy, nawet te pobliskie (np. prom na Eginę płynie 40 min, a jest to naprawdę ciekawy pomysł na spędzenie wolnego dnia) chyba wszyscy mile wspominają.

Uniwersytet jest dość blisko centrum miasta, na tyle jednak daleko od parlamentu, że podczas strajków nie doświadcza się jakichś większych nieprzyjemności. Erasmusi zajęcia mają jednak w niewielkiej kamieniczce, schowanej jakieś 400m za głównym budynkiem uczelni, do którego chodzi się praktycznie tylko na stołówkę i biura odpowiedzialnego za wymiany studenckie. Na uczelnię można się szybko dostać komunikacją miejską: tuż obok zatrzymuje się parę autobusów i trolejbusów, niedaleko jest też stacja metra Victoria. Sam uniwersytet jest położony w nieciekawej okolicy, w większości zamieszkaney przez imigrantów. Prawie wszyscy studenci szukają jednak mieszkań właśnie tam.

Uniwersytet:

Na uczelni panują trochę inne zwyczaje niż w Polsce. W głównym budynku normą jest palenie papierosów, granie w karty, bardzo głośne zachowanie. Na korytarzach w ogóle nie widać różnicy między przerwą, a zajęciami. W budynku dla Erasmusów wszystko wygląda „normalniej”. Trzeba się jednak przyzwyczaić do niepunktualności profesorów i do ich bardzo „wyluzowanego” podejścia do życia. Warto upominać się o oceny, pomoce naukowe, bo wymijające odpowiedzi i puste obietnice są niestety trochę normą wśród Greków.

Uniwersytet jest państwowy i wiąże się z tym bardzo miłe profity dla studentów. Codziennie za darmo można zjeść 2 posiłki (zupa + drugie danie + surówka + deser + kompot + pieczywo) na stołówce. Posiłki są tłuste i dość monotonne, ale nikt raczej nie narzekał tylko korzystał ;) Darmowe jest też drukowanie i część książek.

Radzę wziąć dużo zdjęć legitymacyjnych – Grecja jest bardzo zbiurokratyzowana, wszędzie wymagane jest zdjęcie w formie papierowej.

Kursy:

Wszystkie zajęcia są obowiązkowe – można mieć maksymalnie trzy nieobecności podczas semestru. Bardzo prosto można ułożyć sobie na miejscu wygodny plan zajęć – ja dla przykładu

miałem wolne poniedziałki i wtorki. Nie ma szans na zerówki.

Greek Language and Culture: Najciekawszy kurs, jaki miałem. Wykładowczyni przyzwoitym angielskim opowiada o kulturze i historii Grecji, nie stroniąc od przydatnych ciekawostek. Przynajmniej wszystkim jednak powoli uczy nas greckiego, którego podstawy naprawdę warto znać w codziennym życiu (przynajmniej wszystkim alfabet!). Profesor dostarcza materiały do zajęć, które są prowadzone w bardzo fajnej atmosferze. Zaliczenie samym egzaminem, który był bardzo prosty. Zdecydowanie polecam.

Cross Cultural Communication: Mimo bardzo intrygującej nazwy zajęcia bardzo nudne. Prowadzone w monotony sposób, nie sposób cokolwiek z nich wynieść. Dużo ciekawsza jest książka, którą dostajemy w dziekanacie. Podczas semestru trzeba w grupie przygotować niezbyt trudny projekt na jeden spośród zadanych tematów. Dodatkowo jest egzamin, polecam się uczyć z udostępnionych slajdów, w zupełności wystarczy.

Business Strategy and Policy: Tak zwany „reading course”, zajęcia odbyły się tylko cztery razy, potem należy samemu się przygotowywać. Podczas semestru do wykonania 2 case'y po 3, 4 strony. Dla studenta SGHu nie powinny one być absolutnie żadnym problemem. Polecam jednak nie używać w nich zbyt skomplikowanego języka, tylko pisać prosto i na temat – dodaję tak z własnych obserwacji ;) Na koniec, stanowiący 40% oceny końcowej, egzamin testowy, który był moim najtrudniejszym egzaminem w Grecji. Oceny z przedmiotu były jednak ostatecznie bardzo dobre. Polecam.

Entrepreneurship & Small and Medium Enterprises: Przedmiot o wszystkim i o niczym. Do wykonania jeden grupowy projekt podczas semestru, na koniec stosunkowo prosty egzamin. Do nauki polecam slajdy. Można wziąć, ale tylko gdy pasuje termin zajęć.

Advertising & Communication Management: Przedmiot, na którym studenta SGHu nic nie powinno zaskoczyć. Prowadzony jednak przez młodą wykładowczynię, która bardzo ładnie mówiła po angielsku. Trzy prace grupowe podczas semestru, za które nota stanowi 70% oceny końcowej. Na koniec przyjemny, dość prosty egzamin. Polecam.

Warunki studiowania:

Biblioteka jest dostępna do 21, można znaleźć tam naprawdę ciekawe pozycje. Bardzo dużo ilość sprawnie działających komputerów, obok drukarki dostępna dla studentów. Naprawdę trzeba pochwalić profesorów za udostępnianie pomocy naukowych – każdy dostarcza slajdy, kserówki, większość zostawia też książki w tanim kserze koło uczelni.

Warunki mieszkaniowe:

Swoje mieszkanie znalazłem przez polecane przez grecką uczelnię StayInAthens. Mieszkanie było super, na uczelni miałem mniej niż kwadrans, było wyposażone absolutnie we wszystko, co potrzebne. Miesięcznie płaciłem 320€, rachunki były wliczone w tę kwotę. Polecam jednak pojechać i szukać czegoś na miejscu – można znaleźć również fajne mieszkania, tylko sporo tańsze. Zdecydowanie warto sporo przed wyjazdem zacząć upominać się o kaucję.

Recepcja:

Swojego buddy'ego przypisanego mi przez miejscowy ESN ani razu nie spotkałem. Poza tym jednak wszystko działało sprawnie. W biurze wymian studenckich studenci traktowani byli naprawdę miło, mimo 150 Erasmusów, do większości zwracano się po imieniu :) Pracownicy w razie jakichś wątpliwości czy problemów zawsze pomagają i obsługują poza kolejką. Polecam jednak kontakt osobisty, przez maila czasami naprawdę ciężko coś załatwić.

Koszty utrzymania:

Zdecydowanie najbardziej kosztowne jest mieszkanie i loty. Sporą oszczędnością są posiłki na uczelni, życzę przyszłym Erasmusom, żeby w ramach cię budżetowych, nie zabrali wam tego przywileju ;) Ceny są średnio dwa razy wyższe niż w Polsce. Warto więc znaleźć w swojej okolicy

Lidla albo inny dyskont. Transport publiczny jest drogi (np. bilet miesięczny ok. 20€), promy również, paliwo też jest droższe niż w Polsce. Zjedzenie czegoś ciepłego na mieście wiąże się albo z wydaniem sporych pieniędzy albo z kupieniem greckiego kebabu za 2€. Nie polecam za to oszczędzać na wycieczkach po Grecji :) Pomimo tego, że sporo z nich jest organizowanych przez ESNy (np. wycieczka do Delf za 10€, do Sounion za 12€, do Nafpaktos za 10€), polecam podróżowanie wynajętym samochodem. W przypadku zebrania paru chętnych osób oraz pożyczanie małego autka, koszty wcale nie są duże (ok. 25€ za dobę + paliwo, 1,7€ za litr), a można jechać, gdzie dusza zapagnie. To chyba najlepszy sposób na zwiedzenie Peloponezu (m.in. Korynt, Argos, Epidauros, Nafplio, Mykeny). Jako miejsca, które koniecznie trzeba zobaczyć dodam, mało oryginalnie, Meteory i Krete.

Życie studenckie:

Sporo pomysłów na spędzenie wolnego czasu (wycieczki, kluby, jakieś integracyjne spotkania) dostarczają ESNy różnych uczelni z Aten i Pireusu. Radzę na początku wyjazdu „złajkować” ich strony na Facebooku, żeby być na bieżąco. Większość klubów położona jest w jednej okolicy, ok. 4km od uczelni. Praktycznie nie istnieje komunikacja nocna, zostaje więc do wyboru albo dłuższy spacer, albo nie tak droga taksówka.

Koło uczelni jest duży kompleks sportowy, pójście na basen odstrasza jednak dużo liczbą formalności (zaświadczenie od kardiologa, dermatologa, etc.), reszta obiektów jest do wynajęcia za rozsądne pieniądze. Koło stacji metra Thissio jest też przyjemne boisko do piłki nożnej. Do grania w piłkę nożną lub koszykówkę zawsze chętnych wśród innych studentów znajdziemy. Zawsze można też poszukać niedrogiej siłowni w swojej okolicy.

Adaptacja kulturowa:

Trochę trzeba przyzwyczać się do greckiego podejścia do życia: nikomu za bardzo nigdzie się nie spieszy, na wszystko znajdzie się jeszcze czas. Grecy są jednak naprawdę miłymi ludźmi, więc (w szczególności poza Atenami, gdzie życie płynie jeszcze wolniej) nie sposób się na nich gniewać. Trzeba uważać na drogach: kierowcy, a już na pewno piesi, traktują kodeks drogowy jako jedynie sugestię – przede wszystkim dotyczy to czerwonych świateł. Mimo tego, dla lubiących jeździć samochodem: straszną frajdę sprawia jazda po greckich, górskich drogach – naprawdę polecam.

Jeśli ktoś tęskni za polskim jedzeniem i pić – niedaleko uczelni jest polska dzielnica, gdzie sklepy z naprawdę szerokim asortymentem oferują nasze specjały za około 50-100% drożej niż w Polsce.

Naprawdę dziwić mogą strajki – ich rozmiar i częstotliwość. Protesty pod parlamentem nawet nie są tak uciążliwe dla mieszkańca Aten, raczej nie przenoszą się poza okolice centrum. Nie radzę jednak na nie chodzić, naprawdę jest tam niebezpiecznie, a statystyki podawane w mediach nijak się mają do rzeczywistości. Najbardziej uprzykrzające życie są strajki poszczególnych grup społecznych. O ile jeszcze brak otwartych gazet, biur prawniczych czy poczty można przeżyć, to brak komunikacji miejskiej i otwartych sklepów naprawdę może popsuć nasze plany.

Ocena:

Względy merytoryczne: 3/5

Względy ogólne: 4/5